



Zdjęcie: Stanisław Gadomski

Grupa Laokoona

Różne okresy w swojej, dosyć już długiej historii przeżywał częstochowski Teatr im. A. Mickiewicza. Miał sezony nastawiania się głównie na repertuar rozrywkowy, kiedy indziej na klasykę, przez pewien czas „specjalizował się” nawet głównie w polskim dramacie współczesnym, co było ambitne i nietypowe.

Ciekawie kształtuje się jego oblicze obecnie. Od połowy roku 1976 objął jego kierownictwo, przybyły z Warszawy, dyrektor Tadeusz Bartosik, znany aktor teatralny i telewizyjny. Jemu to właśnie teatr zawdzięcza trzecią scenę, oprócz Dużej i Kameralnej. Jest to miniaturowa scenka „Histrion”, pomyślana trochę jako laboratorium dla aktorów i reżyserów, wystawiająca spektakle eksperymentalne i kameralne.

Od „kadencji” dyrektora Bartosika teatr zaliczył już sporo sukcesów, przyciągając bardzo zróżnicowaną publiczność miasta. Pozyskał zresztą widzów w całym swoim województwie oraz w sąsiadujących, prowadząc stale scenę objazdową. „Wojna i pokój” według Tolstoj, „Owca” — świętego bułgarskiego komediopisarza Stanisława Stralje-wa, „Lęki poranne” Stanisława Grochowiaka, „Wierzyście” Strindberga, „Pluskwa” Majakowskiego, „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej czy „Non stop” Macieja Z. Bordowicza — były dla widzów i przeżyciem i źródłem wielu refleksji.

Ostatni spektakl — to „Grupa Laokoona” Tadeusza Różewicza z 1961 r. W sztuce narzuca się przede wszystkim warstwa satyryczna. Więc: satyra na nieautentyczność postaw wobec kultury przedstawicieli pewnych kręgów — bądź działaczy kulturalnych, bądź inteligencji twórczej.

Inteligenci owi myślą, że są osadzeni w tradycjach kulturowych, zwłaszcza wywodzących się ze starożytności (nawiązanie do rzeźby „Grupa Laokoona”), a zarazem „na bieżąco” wobec nowych prądów. Mylą się, niestety. Wiedza ich jest powierzchowna i chaotyczna, a na myślenie samodzielne nie potrafią się zdobyć. Ani Ojciec — działacz kulturalny, uważający się wręcz za jej kapłana, ani jego bezkrytyczna żona, ani plastycy oceniający projekty pomnika Słowackiego. W pierwszym rzędzie brak im wszystkim wyczucia dysharmonii i sprzeczności, istniejących zarówno w nich samych, jak w świecie, kulturze, historii.

Ale ironia Różewicza zabarwiona jest też niepokojem o wzorce współczesnej sztuki i kultury i — łączące się pośrednio z nimi — wzorce etyczne. Zarazem łączy się z nią pewne współczucie dla bohaterów „Grupy Laokoona” — snobistycznych i pretensjonalnych, nieudolnie, wręcz żałośnie próbujących dążyć do pewnych wartości.

Spektakl — reżyserowany w Częstochowie przez Ryszarda Krzyszychę — dobrze zaakcentował różne odcienie ironii tej bardzo ironicznej sztuki. Różewiczowski zmysł kontrastu i dysharmonii został tu zaakcentowany bardzo silnie. Także — symbolika oryginału i kopii (Ojciec podczas wycieczki do Włoch oglądał tylko kopię słynnej rzeźby). Symbolikę tę uzupełnia i rozwija kontrast wynikły ze zderzenia różnych rodzajów świadomości: pozornych luminarzy i ludzi tzw. prostych, nie wyrobionych, którzy dostrzegają „gonienie w piętkę” tamtych, ale przecież nie potrafią im niczego przeciwstawić (Syn na tle rodziny, Woźny, pełniący rolę jakby jednoosobowego chóru, ironicznie kontropunktujący obrady jury plastyków).

Należycie zagrał w przedstawieniu komizm: dialogu (nie pozbawionego elementu gry słów, czasem zgrywy), sytuacji (świetne przekor-nie ujęte sceny dyskusji Ojca z celnikami, czytany w Kierkegaardzie oraz sceny w domu, kiedy udział Matki w rozmowie „intelektualnej” utrudniają wykonywane przez nią zajęcia gospodarskie).

Przedstawienie było zwarte i żywe, rzadko odczuwało się dłużyżny, wynikłe zresztą i z luźnej konstrukcji sztuki. Wreszcie komizm postaci, lekko karykaturalnie ujętych, zarazem bardzo prawdziwych psychologicznie. Pochwalić trzeba zwłaszcza rolę: Konrada Fulde (pełen namaszczenia, celebrujący swe prawie postannictwo Ojciec) i Stanisławy Gali (tragikomicznie rozdarta między kuchnią, troską o Syna a pragnieniem rozwijania się kulturalnego Matka). Dziadkiem — też nieco namaszczonym, ale demaskującym się niekiedy, w dodatku przeżywającym niejaki upadek ducha — był Andrzej Iwiński, Synem — Andrzej Jurczyński, Przyjaciółką domu — Elżbieta Szmoniewska. Ordynatorem z obrad jury plastyków — Waldemar Łabędzki. Scenografię opracował Władysław Wagner, a znakomite, malownicze i dowcipne kostiumy — sama Grażyna Hase.

RENATA ZWOŹNIAKOWA